

*Jerzy Maternicki*

Rzeszów

## Andrzej Wierzbicki – okruchy wspomnień

Nie potrafię powiedzieć, kiedy z Andrzejem Wierzbickim zetknąłem się po raz pierwszy. Prawdopodobnie w czasie jego studiów na Wydziale Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego, uwieńczonych, jak wiadomo, magisterium w 1967 r. W tym czasie byłem już po doktoracie (1966) i od kilku miesięcy zajmowałem stanowisko adiunkta. Czy uczęszczał na moje zajęcia, tego, jak dotąd, nie udało mi się ustalić (niestety, nie mam wglądu do indeksu Andrzeja). Prowadziłem wówczas trzy „przedmioty”: od 1959 r. Wstęp do badań historycznych, od 1966 r. Historię historiografii i metodologię historii oraz Metodykę nauczania historii. Każdy z nich miał co najmniej podwójną obsadę, Andrzej mógł więc uczęszczać na zajęcia prowadzone przez kogoś innego. Nie pamiętam go z tego okresu. Nic nie wskazuje na to, aby wówczas interesował się poważnie historią historiografii. W centrum jego uwagi była historia polityczna XIX w. Uczęszczał na seminarium Rafała Gerbera i u niego też uzyskał magisterium. Później, już po ukończeniu studiów, przez jakiś czas uczestniczył w seminarium doktorskim historii najnowszej Marii Turlejskiej. Przypominam te fakty, bo nasuwają one pytanie, kiedy i w jakich okolicznościach, a także pod jakim wpływem Andrzej zmienił swoje zainteresowania naukowe i zajął się poważnie historią historiografii. W moim przekonaniu stało się to dość szybko, najpóźniej w 1969 r. Od 1 czerwca tego roku podjął studia doktoranckie w Instytucie Historii PAN. Zetknął się tu z kilkoma profesjonalnymi badaczami dziejopisarstwa polskiego, takimi jak Andrzej Feliks Grabski czy Ryszard Przelaskowski. Postacią „numer 1” tego środowiska był przebywający już na emeryturze Marian Henryk Serejski.

Pierwsze moje wspomnienia o Andrzeju dotyczą właśnie tego okresu, lat 1969–1971. Warszawscy historycy historiografii spotykali się wówczas na dość systematycznie organizowanych dysputach naukowych prowadzonych w ramach Komisji Historii Historiografii Komitetu Nauk Historycznych PAN. Przewodniczył im Marian Henryk Serejski, z czasem obowiązki te przejął Andrzej Feliks Grabski. Bodajże pod koniec 1969 r. na tych spotkaniach pojawił się Andrzej Wierzbicki. Czy coś referował, tego już nie pamiętam. Wydawało mi się, że był

wówczas dość blisko związany z Serejskim, dopiero później Grabski powiedział mi, że Andrzej Wierzbicki pisze pracę doktorską pod jego kierunkiem. O swoim uczniu wypowiadał się zawsze z dużym uznaniem.

Z dorobkiem twórczym Andrzeja Wierzbickiego zetknąłem się w 1971 r., kiedy ukazał się jego pierwszy artykuł naukowy pt. *Wokół „Ducha dziejów Polski”*. *Spory o ocenę dziejów narodowych w historiografii polskiej 1917–1919*. Debiut jak najbardziej udany; dla mnie był jednak nieco gorzki. Tematem tym zajmowałem się kilka lat wcześniej, w swej nieopublikowanej jeszcze wówczas rozprawie doktorskiej, poświęconej historiografii polskiej okresu I wojny światowej. Andrzej znał tę pracę, kilkakrotnie się powoływał na mój maszynopis. Przypisać trzeba, że znacznie wyszedł poza zebrany przeze mnie materiał źródłowy, pokusił się też o wiele własnych ocen. Nie mogłem go więc posądzać o plagiat, przykro mi jednak było, że dałem mu się wyprzedzić w przypomnieniu „sprawy Chołoniewskiego”. Ale w tym wypadku pretensję mogłem mieć tylko do siebie, a nie do Andrzeja.

Bliższe zetknięcie z dorobkiem twórczym Andrzeja Wierzbickiego nastąpiło jednak nieco później, w 1973 i 1974 r. Zbigniew Romek w swej krótkiej prezentacji jego życia o działalności naukowej podał, że jego rozprawę doktorską, obronioną w 1974 r., oceniało dwóch recenzentów: Marian Henryk Serejski i Marian Wojciechowski. Nie wiem dlaczego pominął tu trzeciego recenzenta, jakim był piszący te słowa. W moich papierach znalazłem założoną kiedyś przeze mnie teczkę dotyczącą doktoratu Andrzeja Wierzbickiego. Znalazłem w niej dwa dokumenty. Pierwszy to moja jedenastostronicowa *Opinia o pracy doktorskiej mgr. Andrzeja Wierzbickiego pt. Naród-państwo w polskiej myśli historycznej okresu międzywojennego*, datowana (odręcznie) na 22 stycznia 1973 r., drugi – to oficjalne zaproszenie (maszynopis z odpowiednimi stemplami) Instytutu Historii PAN na „obronę rozprawy doktorskiej mgr. Andrzeja Wierzbickiego” 6 marca 1974 r. o godz. 10.30 w Sali Kościuszkowskiej Instytutu Historii PAN.

W swojej opinii zwróciłem m.in. uwagę na fakt, że „recenzowana praca jest pierwszą w Polsce monografią historiograficzną, poświęconą w całości okresowi II Rzeczypospolitej”. Zazaczyłem też, że problem podjęty przez autora ma „niebagatelne znaczenie dla badań nad dziejami polskiej myśli historycznej”. Podobnych, pochlebnych dla autora, sformułowań było w mojej recenzji więcej, przeważały w niej jednak uwagi o charakterze dyskusyjnym. Wyrażałem m.in. przekonanie, że tytuł pracy nie odpowiada w pełni jej treści. „W tytule występują dwa człony: «naród» i «państwo», zaś w pracy mówi się niemal wyłącznie o pojęciu narodu, świadomości narodowej, charakterologii narodowej itp.; pojęcie państwa pojawia się tam rzadko...”. Podkreślałem przy tym, że trudno winić autora za to, iż tak mało uwagi poświęcił oddziaływaniu „ideologii państwowej” na polską myśl historyczną lat 1918–1939, bo i bez tego zakres spraw przez niego omawianych jest dostatecznie szeroki. Stwierdziłem też, że ustalenia autora rozprawy dotyczące problematyki „narodowej” mają „istotne znaczenie naukowe”.

Przedmiotem dyskusji z Andrzejem Wierzbickim była również sprawa roli kategorii narodu w pojmowaniu procesu historycznego przez naszych historyków lat 1918–1939. Wydawało mi się wówczas, że Wierzbicki tę rolę nieco przecenia. Miało to iść w parze z niedocenianiem znaczenia kategorii państwa.

Z uznaniem odnosiłem się natomiast do ukazania przez niego ścisłego związku pomiędzy historiografią i publicystyką historyczną lat 1918–1939. Brakowało mi tu jedynie opracowań historycznych przeznaczonych dla uczniów, tj. podręczników szkolnych.

Recenzja zawierała też wiele uwag szczegółowych, które tu ze zrozumiałych względów pominę. Zakończyłem ją w sposób następujący: „Z obowiązku recenzenta podniosłem przede wszystkim niedociągnięcia i braki pracy oraz liczne problemy sporne pragnąc zachęcić autora do ich rozważenia i wprowadzenia ewentualnych zmian przed oddaniem rozprawy do druku. Pomimo zgłoszonych wątpliwości uważam, że większość ustaleń doktoranta jest słuszna i posuwa naprzód naszą wiedzę o polskiej myśli historycznej okresu II Rzeczypospolitej. Biorąc to pod uwagę, a także doceniając pionierski charakter przedsięwzięcia, jak również trudności metodologiczne, jakie wyłoniły się przy opracowaniu postawionego problemu, uważam, że rozprawa Mgr. A. Wierzbickiego odpowiada wymogom stawianym dysertacjom doktorskim”.

Obrońca rozprawy doktorskiej Andrzeja Wierzbickiego odbyła się 6 marca 1974 r. Niestety nie pamiętam już żadnych szczegółów z nią związanych, a więc np. tego, jak autor rozprawy odpowiedział na moje wątpliwości i uwagi krytyczne. Utrwaliło się w mojej pamięci jedynie wrażenie ogólne: doktorant zaprezentował się bardzo dobrze. Opuszczaliśmy spotkanie z przekonaniem, że polska historia historiografii wzbogaciła się o nowego, rokującego wielkie nadzieje na przyszłość profesjonalnego badacza.

Praca doktorska Andrzeja ukazała się drukiem w 1978 r. Autor wniósł do tekstu pierwotnego sporo istotnych poprawek i uzupełnień. Można przypuszczać, że przynajmniej po części stało się to pod wpływem uwag recenzentów, które ogólnie uznawał za „cenne i inspirujące”. Nie trzymał się kurczowo swoich ustaleń i opinii; ustępował jednak tylko wtedy, kiedy spotkał się poważnymi argumentami natury merytorycznej.

Moje kontakty z Andrzejem Wierzbickim w drugiej połowie lat 70. i w latach 80. XX w. nie były zbyt częste. Spotykaliśmy się od czasu do czasu na zebraniach naukowych, ale długo nie udało mi się wciągnąć Andrzeja do organizowanych przeze mnie prac zespołowych. Był indywidualistą, skoncentrowanym na własnej pracy twórczej. Nie chciał tracić czasu na ryzykowne często przedsięwzięcia zbiorowe.

W 1984 r. ukazała się jego rozprawa habilitacyjna *Wschód – Zachód w koncepcjach dziejów Polski. Z dziejów polskiej myśli historycznej w dobie porozbiorowej*. Dzieło dojrzałe, pod wieloma względami znakomite, ukazujące już w pełni zalety historiograficznego piarstwa Andrzeja Wierzbickiego. Dzięki tej pracy, a także,

rzecz jasna, wielu mniejszym rozprawom i artykułom, opublikowanym w dziesięcioleciu 1975–1985, Andrzej zajął poczesne miejsce w polskiej historii historiografii.

Był też w tym czasie, a także później, bardzo aktywny na polu krytyki naukowej. Zrecenzował kilka moich książek, m.in. *Idee i postawy. Historia i historycy polscy 1914–1918* (1975), *Historiografia polska XX wieku* (1982) oraz *Wielokształtność historii. Rozważania o kulturze historycznej i badaniach historiograficznych* (1986). Nie były to bynajmniej omówienia banalne o charakterze grzesnościowym, ale teksty analityczne, mające istotne walory naukowe. Można się było z Andrzejem zgadzać lub nie, ale jego zdania nikt nie lekcewał.

Pod koniec lat 80. XX w. udało mi się w końcu wciągnąć Andrzeja do pracy zespołowej nad historiografią polską lat 1918–1939. W trzecim tomie redagowanego przeze mnie wydawnictwa zbiorowego *Środowiska historyczne II Rzeczypospolitej* opublikował interesującą rozprawę *Charakterologia narodowa w polskiej myśli historycznej dwudziestolecia międzywojennego* (1989). Dowodem naszej współpracy była też praca Andrzeja *Argument z polityki w historii*, opublikowana w tomie prac zbiorowych *Metodologiczne problemy badań nad dziejami myśli historycznej* (red. J. Maternicki, 1990).

Prawdziwy rozkwit twórczości naukowej Andrzeja przyniosły lata 90. Opublikował wówczas trzy książki. Wymienię je w kolejności chronologicznej: *Konstytucja 3 Maja w historiografii polskiej* (1993), *Spory o polską duszę. Z zagadnień charakterologii narodowej w historiografii polskiej XIX i XX wieku* (1993), *Historiografia polska doby romantyzmu* (1999).

Pod koniec stulecia Andrzej stał się już jedną z czołowych postaci polskiej historii historiografii. Często powoływany na recenzenta rozpraw doktorskich i habilitacyjnych, zaczął wywierać znaczący wpływ na dalszy rozwój tej subdyscypliny historycznej w Polsce.

Po przeniesieniu się z Warszawy do Rzeszowa (1993) osobiście rzadko już kontaktowałem się z Andrzejem; porozumiewaliśmy się listownie lub telefonicznie. Bodajże raz tylko w 1996 r. udało mi się sprowadzić go do Rzeszowa, na konferencję naukową poświęconą metodologicznym problemom syntezy historii historiografii polskiej. Andrzej Wierzbicki, podobnie jak Jerzy Topolski, Andrzej Feliks Grabski, Krzysztof Zamorski i Jan Pomorski (a także kilku jeszcze innych badaczy), poparł mój pomysł, aby siłami zbiorowymi opracować kilkutomową *Historię historiografii polskiej*. Na konferencji rzeszowskiej chodziło nam o wypracowanie właściwego kształtu metodologicznego projektowanej syntezy, a także ocenę dotychczasowego stanu badań nad dziejami historiografii polskiej od średniowiecza aż po czasy współczesne. Andrzej Wierzbicki omówił temat: *Historiografia doby romantyzmu. Stan i potrzeby badań*. Uczynił to z ogromnym znawstwem przedmiotu, nad którym od dawna już zresztą pracował. Tekst jego referatu ukazał się w pracy zbiorowej *Metodologiczne problemy syntezy historii historiografii polskiej* (red. J. Maternicki, 1998).

Jak wiadomo, planowana przez nas synteza nigdy nie powstała; nie udało się nam pozyskać środków finansowych na realizację projektu. Być może właśnie to utwierdziło Andrzeja w przekonaniu o słuszności jego drogi naukowej, skierowania swego wysiłku twórczego na realizację własnych, indywidualnych planów badawczych.

Nie dawałem za wygraną. Udało mi się wciągnąć Andrzeja do pracy nad *Złotą księgą historiografii lwowskiej*. Do tomu pierwszego tego dzieła napisał szkice o Auguście Bielowskim (2007) i Oswaldzie Balzerze (2007), dla tomu drugiego – o Antonim Małeckim (2014). Pod koniec drugiej dekady XXI w. próbowałem ponownie zaangażować go do prac zespołowych. Tym razem chodziło o opracowanie siłami zbiorowymi obszernej syntezy historiografii II Rzeczypospolitej. Stosowne zaproszenie do udziału w tym projekcie wysłałem mu 25 kwietnia 2018 r. Dołączyłem do niego plan całego dzieła. Andrzej zrazu trochę się wahał, ale po upływie kilku tygodni dał mi odpowiedź pozytywną. W przesłanej mi deklaracji udziału w opracowaniu wspomnianego dzieła zbiorowego zgłosił gotowość opracowania dwu rozdziałów, a mianowicie: *Dawne a nowe tendencje interpretacyjne (szkoły, kierunki itp.) wobec wyzwań dwudziestolecia międzywojennego* oraz *Historiografia – ideologia – polityka*. Zaakceptowałem tę propozycję, nieznacznie ją tylko modyfikując (sugerując np., aby pierwszy temat otrzymał brzmienie: *Dawne i nowe tendencje interpretacyjne dziejów dawnej Rzeczypospolitej*). Po jakimś czasie, w lipcu 2018 r., Andrzej zmienił swoją propozycję, zdecydował się na opracowanie tematu: *Narodziny państwa Piastów – wizje lat 1918–1939 i ich konteksty poznawcze i polityczne*. Wiązało się to z tym, iż w tym czasie pracował nad ostatnią swoją książką *Jak powstało państwo polskie? Hipoteza podboju w historiografii polskiej XIX i XX wieku* (2019). Najwyraźniej nie chciał rozpraszać swego wysiłku twórczego. Kiepski stan zdrowia nakazywał mu podjęcie tylko takiego tematu, który pozostawał w ścisłym związku z przygotowywaną do druku książką. Ale i jego nie zdołał opracować; w końcu, widząc ubytek sił, wycofał się z całego przedsięwzięcia. Nie miałem i nie mam z tego tytułu do niego żalu. Rozczarowali mnie niektórzy inni potencjalni autorzy, zdrowi i w pełni sił, którzy jeszcze do dziś nie złożyli swoich tekstów. Mam nadzieję, że dzieło *Historiografia II Rzeczypospolitej*, chociażby w postaci okrojonej, jeszcze w tym roku zostanie oddane do druku. Szkoda, że nie będzie tam tekstu Andrzeja, byłby na pewno jednym z najcenniejszych jego fragmentów.

W pierwszych dwu dekadach XXI w. Andrzej Wierzbicki podwoił swój dorobek twórczy, publikując m.in. tak ważne prace jak: *Groźni i wielcy. Polska myśl historyczna XIX i XX wieku wobec rosyjskiej despotii* (2001), *Europa w polskiej myśli historycznej i politycznej XIX i XX wieku* (2009), *Poczet historyków polskich. Historiografia polska doby podzaborowej* (2014) i wspomniane wyżej studium *Jak powstało państwo polskie? Hipoteza podboju w historiografii polskiej XIX i XX wieku* (2019). Byłem recenzentem wydawniczym jednej z nich.

Z kolei Andrzej recenzował w „Kwartalniku Historycznym” moją książkę *Historia i życie narodu. Poglądy i postawy historyków polskich XIX i XX w.* (2009). Był też recenzentem wydawniczym kilku innych moich publikacji książkowych. Przywiązywał do tego typu twórczości dużą wagę. Tytułem przykładu podam, że jego recenzja wydawnicza mojej książki *Złote lata historiografii polskiej we Lwowie* (2015) liczyła 15 stron. Andrzej poddał wnikliwej analizie nie tylko jej treść, ale poczynił także szereg uwag ogólnych o autorze tej pracy i jego dorobku naukowym. Były dla mnie nadzwyczaj miłe; dziś odnoszę wrażenie, że pochwały, jakie mnie wówczas (w 2015) spotkały ze strony Andrzeja nie w pełni były zasłużone. Przytoczę je jednak, aby pokazać, że Andrzej nigdy nie był zapatrzonony w siebie; znał swoją wartość, ale jednocześnie potrafił docenić dorobek innych. „Nie sposób – pisał – wskazać autora posiadającego większe kompetencje do napisania książki o «złoty lata historiografii lwowskiej». Zarówno jako historyk historiografii o ogromnym dorobku, jak i jako animator, a także czołowy reprezentant polsko-ukraińskich badań nad historiografią obu narodów, J. Maternicki panuje niepodzielnie w środowisku współczesnych historyków polskich”. Oczywiście było w tych słowach wiele przesady. Andrzejowi zależało na tym, aby przekonać wydawcę, by recenzowane dzieło możliwie szybko ukazało się drukiem. Oczywiście, Andrzej nie byłby sobą, gdyby przy okazji nie podjął ze mną dyskusji w kilku sprawach szczególnie go interesujących, dotyczących „przyporządkowania Karola Szajnochy do szkoły lelewelowskiej”, interpretacji poglądów Oswalda Balzera wyrażonych w jego książce o Konstytucji 3 maja oraz opinii Waleriana Kalinki o Rosji i jej miejscu w Europie.

Kończąc swoją recenzję, powrócił do swoich pochwał pod adresem autora. „Jerzy Maternicki – pisał – od lat ześrodkowuje swoje wysiłki na tworzeniu i rozbudowie integralnego modelu historii historiografii. Najpierw do tradycyjnych, by tak rzec, badań nad piśmiennictwem historycznym dołączył badania nad środowiskami historyków oraz ich formami instytucjonalno-organizacyjnymi, teraz zaś poszerzył ów model o dydaktykę uniwersytecką wychodząc ze słusznego założenia, że bez niej owe środowiska nie mogłyby zaistnieć w sposób profesjonalny. *Złote lata historiografii lwowskiej* są pod tym względem książką prekursorską”.

Także i ta opinia wydaje mi się dość mocno przesadzona. To prawda, wniosłem swoje „trzy grosze” do powstania owego „integralnego modelu historii historiografii”, ale przecież – w różnym co prawda stopniu – przyczynili się do tego także inni polscy badacze dziejów historiografii.

Pracując w Instytucie Historii PAN, od 1992 r. na stanowisku kierownika Pracowni Dziejów Myśli Społecznej i Politycznej, Andrzej niewiele miał kontaktów z dydaktyką uniwersytecką. W 1993 r., przenosząc się z Warszawy do Rzeszowa, zaproponowałem na swoje miejsce w Instytucie Historycznym UW dwu profesorów: Jana Pomorskiego i Andrzeja Wierzbickiego. Stało się to na prośbę dyrektora Instytutu Historycznego i dziekana Wydziału Historycznego. Dla Pomorskiego

utworzono odrębną katedrę: metodologii historii; był jej kierownikiem w latach 1994–1997. Andrzej Wierzbicki długo nie mógł się zdecydować na przyjęcie mojej propozycji, w końcu zgodził się na zajęcia zlecone z historii historiografii, ale bodajże po roku zrezygnował także z nich. W rezultacie, mieszkając w Rzeszowie, jeszcze przez trzy lata musiałem dojeżdżać do Warszawy, mając w Instytucie Historycznym UW pół etatu i kierownictwo Zakładu Historii Historiografii i Dydaktyki Historii.

Andrzej Wierzbicki był chyba zadowolony ze swej pracy w Instytucie Historii PAN. Pozwalała mu ona oddać się w pełni pracy twórczej. Wydaje mi się, choć może jest to opinia krzywdząca, że praca ze studentami raczej mało go interesowała, wolał już służyć swoją wiedzą doktorantom, co też dość często czynił w Instytucie Historii PAN. O ile wiem, wypromował niewielu doktorów, ale zawsze gotów był służyć wszystkim młodym ludziom podejmującym prace z zakresu historii historiografii czy dziedzin pokrewnych. Ciepło wspominają go także ci moi uczniowie, którzy mieli z nim bliskie kontakty naukowe. Potrafił inspirować innych.

Szczególnie duże zasługi dla polskiej historii historiografii położył Andrzej Wierzbicki jako twórca i długoletni redaktor serii wydawniczej *Klio Polska*, przekształconej w 2015 r. w rocznik „*Klio Polska. Studia i Materiały z Dziejów Historiografii Polskiej*”. Byłem u narodzin tego wydawnictwa, pisząc na prośbę Andrzeja, a później także na oficjalne zlecenia Instytutu Historii PAN, recenzje wydawnicze kolejnych jego tomów, poczynając od wydanego w 2004 r. tomu pierwszego, a kończąc na wydanym w 2011 r. tomie piątym. Miałem też skromny udział w jej przekształceniu na ukazujący się regularnie rocznik. Postulowałem to od dawna w publikowanych wypowiedziach, dotyczących aktualnego stanu polskiej historii historiografii i jej instytucjonalnego zaplecza. Wystąpiłem też z tym apelem na jubileuszu 70-lecia urodzin Andrzeja (2012). Obecnie na tym spotkaniu kierownictwo IH PAN wskazywało na podstawową trudność z tym związaną, tj. brak środków finansowych. W końcu jednak udało się Andrzejowi i Dyrekcji Instytutu zdobyć stałą dotację na ten cel; poczynając od wydanego w 1915 r. tomu siódmego, „*Klio Polska. Studia i Materiały z Dziejów Historiografii Polskiej*” ukazują się w miarę regularnie jako rocznik. W wydanych dotychczas (tj. do 2022) czternastu tomach „*Klio Polskiej*” opublikowano wiele znakomitych tekstów naukowych, w tym dziesięć rozpraw i artykułów autorstwa Andrzeja Wierzbickiego. Pismo otworzyło szeroko swe łamy dla prac ludzi młodych, pracujących nad doktoratem czy habilitacją. Na kartach „*Klio Polskiej*” ukazało się też całkiem sporo cennych materiałów źródłowych, dotyczących zwłaszcza historiografii polskiej po II wojnie światowej. Nieco skromniej przedstawia się jego dorobek w zakresie krytyki naukowej (recenzje, polemiki itp.); Andrzej nad tym ubolewał i robił wszystko, aby poprawić ten stan rzeczy. W redagowanie „*Klio Polskiej*” wkładał wiele wysiłku, osiągając to, że niemal każdy kolejny tom był lepszy od poprzedniego.

Nie ulega dla mnie wątpliwości, że redagując rocznik „Klio Polska. Studia i Materiały z Dziejów Historiografii Polskiej”, przyczynił się w istotny sposób do dalszego rozwoju polskiej historii historiografii.

Zagadnienie to omawiam szerzej w swej wypowiedzi poświęconej miejscu i roli Andrzeja Wierzbickiego w dziejach historii historiografii polskiej. Tu ograniczę się do wątku osobistego z tym związanego.

Zgodnie z dobrym obyczajem, systematycznie obdarowywaliśmy się z Andrzejem swoimi publikacjami. W kręgu przyjaciół to rzecz normalna. Owym darowiznom towarzyszyły zazwyczaj ciepłe, serdeczne dedykacje. Chciałbym tu zacytować jedną z nich. Przesyłając mi do Rzeszowa drugie wydanie jednej z najbardziej frapujących swych książek, tj. *Spory o polską duszę. Z zagadnień charakterologii narodowej w historiografii polskiej XIX i XX wieku* (2010), Andrzej w swej dedykacji napisał: „Jurkowi, Miłościwie Panującemu w Polskiej Historii Historiografii, Andrzej”. Przyjąłem to jako żart, mile łechcący moją próżność, ale przecież mający niewiele wspólnego z rzeczywistością. Jest rzeczą naturalną, że poszczególne subdyscypliny historyczne mają swoich liderów, zmieniających się wraz z ich rozwojem. Po przejęciu katedry zajmowanej niegdyś przez współtwórczynię polskiej historii historiografii – Wandę Moszczeńską – czułem się współodpowiedzialny za dalszy rozwój tej subdyscypliny historycznej. Nie można zapominać, że katedra ta przez długi czas była jedynym tego typu zakładem na uniwersytetach polskich. Nigdy jednak nie przyszło mi do głowy, aby uważać się za „panującego” w tej dziedzinie. Może się mylę, ale wydaje mi się, że w dziejach polskiej historii historiografii, pomijając czasy Joachima Lelewela czy Władysława Smoleńskiego, nigdy nie było tak, aby naszej subdyscyplinie historycznej przewodziła jedna osoba. Stosunkowo najbliższym „jedynowładztwem” był chyba Marian Henryk Serejski, ale i on swoje „liderowanie” musiał w jakiejś mierze dzielić z niektórymi innymi badaczami, np. Wandą Moszczeńską. Po śmierci Moszczeńskiej (1974) i Serejskiego (1975) odpowiedzialność za dalszy rozwój tej subdyscypliny historycznej przejęli ich uczniowie: Andrzej Feliks Grabski i piszący te słowa, wspierani m.in. przez Jerzego Topolskiego. Trwało to dość długo, mniej więcej do końca XX w. Pod koniec tego okresu, w latach 90. tego stulecia, do tego grona w sposób naturalny dołączyli Jan Pomorski i Andrzej Wierzbicki. W nowym, XXI stuleciu do liderów polskiego środowiska historiograficznego, obok wspomnianych wyżej, słusznie zaliczano także Rafała Stobieckiego.

Nawiązując więc do cytowanej wyżej żartobliwej dedykacji Andrzeja z 2010 r., pragnę powiedzieć, że nie było wówczas jednego „Miłościwie Panującego w Polskiej Historii Historiografii”, było ich zdecydowanie więcej, a jednym z nich był niewątpliwie Andrzej Wierzbicki. Niezwykle zasłużony badacz polskiej myśli historycznej, twórca i redaktor cenionego wydawnictwa (periodyku) „Klio Polska”, bezinteresowny opiekun wielu młodych talentów w dziedzinie historii historiografii.



A jakim był człowiekiem? Zasadniczą jego cechą była niewątpliwie skromność. Nigdy się nie wywyższał, tak w pracy naukowej, jak i w stosunkach z kolegami, również na gruncie prywatnym. Powoływano go nieraz na różne stanowiska, ale on sam – o ile wiem – nigdy o to nie zabiegał, czasami wręcz traktował to jako „dopust boży”.

Na drugim miejscu wśród cech Andrzeja Wierzbickiego wymienilibym dużą życzliwość wobec ludzi, na trzecim zaś lojalność wobec kolegów, przyjaciół i współpracowników. Andrzej z reguły nie zawodził. Pod koniec życia, kiedy już poważnie chorował, było to nieraz trudne, ale i wówczas starał się dotrzymać danego słowa.

Nie znam bliżej środowiska, w którym na co dzień funkcjonował, a także kręgu jego najbliższych przyjaciół. Z moich z nim kontaktów wynika, że nie przepadał za tzw. życiem towarzyskim. Pod tym względem był przeciwieństwem swego Mistrza – Andrzeja Feliksa Grabskiego. Nie pamiętam, aby Andrzej Wierzbicki kiedykolwiek zaprosił mnie do swojego domu na ul. Dobrej. Z kolei nigdy też nie gościł u mnie, na Waryńskiego czy później Egejskiej. Kiedy mieszkałem i pracowałem w Warszawie dość często spotykałem się z kolegami w kawiarniach i restauracjach, by przy kawie, a nieraz i czymś „mocniejszym”, pogadać na różne tematy. Nie dotyczyło to jednak Andrzeja. Odnosiłem wrażenie, że absolutnie nie jest tym zainteresowany, że traktuje to jako zwykłą stratę czasu.

Nie chcę stwarzać wrażenia, że Andrzej – zafascynowany pracą naukową – stał się jakimś odludkiem. Że tak nie było, mogłem się przekonać dopiero później, po przeniesieniu do Rzeszowa. Wspomniałem wcześniej o tym, że Andrzej w 1996 r. uczestniczył w zorganizowanej przeze mnie konferencji naukowej „Metodologiczne problemy syntezy historii historiografii polskiej”. Zaprosiłem wówczas na kolację, do mojego rzeszowskiego mieszkania, grupę najbardziej zacnych uczestników tego spotkania, m.in. Jerzego Topolskiego, Andrzeja Feliksa Grabskiego, Jana Pomorskiego, Rafała Stobieckiego i oczywiście Andrzeja Wierzbickiego. W sumie było 12–14 osób, włączając w to gospodarzy. Bawiliśmy się doskonale. Ku mojemu wielkiemu zdziwieniu brał w tym aktywny udział także bohater tych wspomnień, tj. Andrzej Wierzbicki. Zabawiał wszystkich anegdotami, wznosił wspaniałe toasty, nie szczędził paniom komplementów. Żona była pod wielkim urokiem jego talentów towarzyskich, tym bardziej że nieustannie chwalił jej potrawy. Jeszcze przez długie lata przy różnych okazjach wypowiadał się o naszej gościnności z najwyższym uznaniem.

Przytoczony wyżej epizod zdaje się świadczyć, że dystans, z jakim Andrzej odnosił się do życia towarzyskiego, nie był wcale tak głęboki, jakby to z pozoru mogło się wydawać.

Najmniej do powiedzenia mam na temat udziału Andrzeja w życiu politycznym. O ile dobrze pamiętam, nigdy o polityce nie rozmawialiśmy. Nie będę rozwijał szerzej tego wątku, niech się na ten temat wypowiedzą inni, towarzyszący mu na

co dzień w pracy i w życiu prywatnym. Zaznaczę tylko, że odnosiłem wrażenie, iż polityka interesowała go w niewielkim stopniu, całą niemal energię życiową skupiał na czymś innym. Był bez reszty oddany nauce. Tak go zapamiętałem.

## Bibliografia

### Zbiory Jerzego Maternickiego (materiały rękopiśmienne)

Teczka pt. Doktorat Andrzeja Wierzbickiego

A. Wierzbicki: recenzje wydawnicze prac J. Maternickiego

Korespondencja z A. Wierzbickim w sprawie jego udziału w opracowaniu dzieła *Historiografia II Rzeczypospolitej*

J. Maternicki: recenzje wydawnicze pierwszych pięciu tomów serii *Klio Polska*